

Turystów jeszcze więcej...

Wiceburmistrz zakopanego, pan Piotr Bąk, dla poparcia tezy o potrzebie podhalańskiej olimpiady pisze w krakowskim wydaniu „Gazety Wyborczej” w komentarzu do artykułu prof. Mirka: *Należy pamiętać, że przyroda Tatr, choć naturalna, tylko w niewielkim stopniu ma charakter pierwotny [...]*.

Nie wydaje się, żeby był to akurat dobry argument za organizacją igrzysk olimpijskich w Zakopanem. Zachowywanie i przywracanie przyrodzie jej pierwotnego stanu (a chyba się zgodzimy, że taki jest sens istnienia Parków Narodowych?) nie polega przecież na wpuszczaniu między drzewa wielotysięcznych tłumów ani też na organizacji między tymi drzewami tras zjazdowych. Leczenie to nie podawanie trucizny, jakkolwiek by ona nie była ładnie opakowana.

Pan Burmistrz jest dumny z dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego Podhala. Jednak do „restauracji innej niż wszystkie” (a do poziomu hamburgerowni została przecież sprowadzona zarówno sama idea olimpijska jak i pomysły na rozwój Podtatrza) można sobie pójść w Warszawie, Kinszasie czy Nowym Jorku. Zakopane z „atlantyckimi” – jak wynika z tekstu pana burmistrza – aspiracjami będzie najwyżej własną karykaturą. Nawet zdeptany Giewont, a tym bardziej zupełnie nie pierwotny Tatrzański Park Narodowy tu nie pomogą.

Swoją drogą, czy zamiast podróżować dziś po Japonii, członkowie Biura Strategii Olimpijskiej nie mogliby się na przykład zabrać do organizowania wygodnej linii kolejowej Kraków-Zakopane? Gdyby dojazd do Zakopanego trwał 1,5 godziny wygodnym pociągiem, wielu turystów wybrałoby kolej zamiast auta. Powietrze na Podhalu byłoby świeższe, zakopianka odetchnęłaby z ulgą, a przy okazji zarobiliby też czekający pod stacją PKP zakopiańscy taksówkarze.

Olimpiada ma wypromować region, czyli spowodować, że turystów będzie coraz więcej. Inaczej byłoby to działanie pozbawione logiki. Dziś jednak palącą sprawą jest rozwiązanie problemu tłumów, które już szturmują Zakopane. Dlatego szkodliwe jest wydawanie pieniędzy na ściąganie kolejnych tysięcy turystów, z których każdy musi za przeproszeniem – załatwić swoją potrzebę fizjologiczną. Jakkolwiek demagogicznie by to nie brzmiało, to polskie Tatry z pewnością nie służą do tego.

Marcin Hyła